





# SUKCES TO LUDZIE, KTÓRZY MNIEM OTACZAJĄ

Z MARZENĄ ROGALSKĄ POROZMAWIAMY O WSZYSTKIM. WIADOMO. O ROZMOWIE I MILCZENIU DLA RÓWNOWAGI, O UMIEJĘTNOŚCI SŁUCHANIA I CIEKAWOŚCI DRUGIEGO CZŁOWIEKA, O SILE, KTÓRA W NAS DRZEMIE, O BIZNESIE I SZCZĘŚCIU... ZAZWYCZAJ MARZENA ROGALSKA PYTA. DZISIAJ BĘDZIE INACZEJ, WYJĄTKOWO – SPECJALNIE DLA PAŃSTWA MARZENA ROGALSKA ODPOWIADA.

**Pamiętam, jak ktoś kiedyś powiedział, że kiedy ogląda Cię w „Pytaniu na śniadanie”, to ma wrażenie, że siedzi z Tobą na kanapie i rozmawia. Mam dokładnie takie samo odczucie. Jak Ci się to udało? W Twój zawód wpisana jest swego rodzaju gra, przygotowanie, trzymanie się czasu?**

Faktycznie. Usłyszałam kiedyś od dawno niewidzianej koleżanki: *Jestem w szlafroku, włączam telewizor i mam wrażenie, że Rogalska siedzi ze mną i pijemy razem kawę.* To wszystko dzieje się samo, prowadzi mnie intuicja. Nie myślę o tym, jaka mam być na ekranie i jak wypadnę. Koncentruję się na gościu i na rozmowie. Robię wszystko, by osoba, z którą rozmawiam, czuła się jak najbardziej komfortowo w stresującej, niecodziennej sytuacji, czyli przed kamerą. Jestem pewna, że udawanie i odgrywanie roli mogłoby przynieść skutek wręcz odwrotny. Zresztą, sama wiesz, że nie umiem udawać (*śmiech*). Telewizja jest bezlitosna, ponieważ potęguje każdy ruch – delikatny gest ręką wygląda mocno i zdecydowanie, więc trzeba uważać, jeśli jest się bardzo dynamiczną osobą. Dlatego muszę nieco powściągać swój temperament, np. śmiać się ciszej niż w tzw. środowisku naturalnym. Chociaż niedawno Piotr Szwedes sprawił, że popłakałam się na wizji ze śmiechu...

**Gesty są Twoje, tylko zminimalizowane...**

Pozostanie sobą jest dla mnie jedyną drogą, żeby się w tym medium odnaleźć. Słyszałam często od różnych moich szefów, że w telewizji bardzo ważny jest obraz, słowo mniej się liczy... Wiedziałam, że i tak będę robić po swojemu, że dołożę wszelkich starań, żeby przede wszystkim ważne było to, co mówię do ludzi, jaka dla nich jestem i jakie emocje pojawiają się w trakcie rozmowy. O to mi chodziło. Nie chciałam, żeby ktoś się przede wszystkim zastanawiał, czy mam za długą czy za krótką spódnicę, czy jestem za gruba czy za chuda.

**Kiedy rozmawiasz z ludźmi, nie myślisz o tym, jak wypadniesz?**

Absolutnie nie. Dziennikarz ma być świetnie przygotowany, a swoich gości traktować jak gwiazdy.

**Jesteś skoncentrowana na rozmowie i na swoim rozmówcy. Czy wygląd nie ma dla Ciebie żadnego znaczenia?**

Najważniejsza jest rozmowa. To ona mnie tak nieprawdopodobnie kręci! Oczywiście, lubię dobrze wyglądać, lubię być zadbana, ale nie należę do osób, które będą stały godzinami przed lustrem. Mój stylistka dobrze wie, że już po drugiej przymiarce nudzę się i mówię: *Weźmy tę pierwszą wersję albo Zostają w tym zestawie* – żeby tylko nie musiała się za długo przebierać. Podejrzewam, że gdybym myślała tak intensywnie o moim wyglądzie w telewizji, to bym zwariowała. Mam świadomość własnych atutów i mocnych stron – to ważny krok w stronę dojrzałości. Wiem, że nie wyglądam jak Claudia Schiffer, ale nie mam z tego powodu kompleksów i nie przeszkadza mi to w komplementowaniu przepięknych kobiet i zachwycaniu się ich urodą. To mi pozwala z radością, pewnością siebie i w sposób dojrzały robić to, co robię. No bo co jest ważniejsze od spotkania z drugim człowiekiem?

**Musisz mieć ogromną ciekawość tych osób, z którymi rozmawiasz.**

Tak. Nawet jeśli wydaje mi się, że jest temat, który mnie kompletnie nie rusza, a przychodzi ktoś, kto jest serdeczny, miły i porozmawiamy chwilę prywatnie, żeby się odrobinę poznać, to ja już wkręcam się tak, jakbym miała pięcioro dzieci i właśnie wybierała dla nich najlepsze przedszkole. Chce mi się śmiać z samej siebie w takich momentach. I mimo że już lata całe uprawiam ten zawód, ciągle jest tak samo. To taka cecha, którą odziedziczyłam po tacie. On kocha ludzi i zawsze lubił słówko z każdym zamienić, tak samo serdecznie traktował panią sprząającą, jak i dyrektora swojego zakładu. Zawsze miał czas na pogawędkę z ludźmi, na telefon do swoich córek i na to, żeby pożartować ze swoją żoną. Miał w sobie naturalną radość z obcowania z drugim człowiekiem.

**Lubisz ludzi i oni lubią Ciebie. Zawsze umiałaś słuchać?**

Kiedy przypominam sobie początki mojej pracy dziennikarskiej – a był to czysty przypadek – to nie sądzę, żebyam potrafiła wtedy tak dobrze rozmawiać i słuchać jak teraz. Doświadczenie zrobiło swoje. Nie mam najmniejszego problemu z usuwaniem się na drugi plan. Robię wszystko, nawet staję na głowie, żeby osoba, która siedzi naprzeciwko mnie, czuła się jak najbardziej komfortowo – żeby wiedziała, że nie przekroczę jej granic i nie musi mi mówić tego, czego nie chce.

**Kiedy kończysz program, to jest: uff czy niedosyt?**

Zawsze niedosyt. Przede wszystkim nie potrafię się tak łatwo rozstać – jeszcze się ściskamy na pożegnanie, jeszcze sobie coś dopowiadamy...

**Kiedy kamera zostaje wyłączona, to jeszcze nie koniec?**

Nie. Nie potrafię tak sprawy załatwić: *No to państwu już dziękujemy* i się rozchodzimy. Znana jestem z tego, że trzeba mnie ciągnąć na następny plan, bo już nowi goście czekają i kilka razy mi się zdarzyło, że ledwo zdążyłam. Raz się, niestety, nawet spóźniłam. Tak się zapomniałam.

**Jest w Tobie mnóstwo radości, energii, optymizmu.**

**Na pewno jednak miewasz też, jak każdy, trudne momenty. Jak sobie z nimi radzisz?**

Przede wszystkim, kiedy mam gorszy moment i się wkurzam, to wywalam całą frustrację. Nie trzymam tego w sobie.

**Wiem coś o tym (*śmiech*) i paradoksalnie lubię to, bo od razu wiem, co się dzieje.**

Oj, tak, bardzo dosadnie dają do zrozumienia, że coś mnie denerwuje i mam gorszy dzień. Nauczyłam się jednak potem o tym rozmawiać. Jeśli przesadziłam, to umiem przeprosić. I uwaga, ja, która słucham ludzi z takim oddaniem i tyle przyjmuję na siebie, w sytuacjach dla mnie przelomowych chowam się przed światem – muszę mieć czas na przemyślenie, pobyć ze sobą albo pocierpieć w samotności. Potem wychodzę z ukrycia i przegaduję to z kimś, komu ufam.

### Lubisz być sama ze sobą, z Marzeną Rogalską?

Lubię być z Marzeną Rogalską, bo uważam, że to dobre towarzystwo (*śmiech*). Czasem tęsknię nawet za tym, żeby pobyc z nią i móc uporządkować sprawy. Lubię nowe wyzwania, ale ten wieczny pośpiech to jakiś obłęd i na pewno nie sprzyja kontaktowi z samym sobą. Dlatego pilnuję tego, by regularnie fundować sobie taki czas ekstra, specjalnie dla Rogalskiej – daleki wyjazd lub choćby wypad do Krakowa, podczas którego składam sobie obietnicę, że ten weekend czy dzień należy tylko do mnie. Wtedy jestem sama ze sobą, gotuję sobie wspaniałe rzeczy, dbam o siebie i porządkuję swoje myśli.

### Musi być równowaga w przyrodzie?

Musi być równowaga – kiedy dużo sobie pogadam, to potem muszę pomilczeć. Kiedy byliśmy z Anią Maruszczyk w Indiach, to przechodziłyśmy tam ćwiczenia polegające na milczeniu przez kilka dni. Wszyscy byli święcie przekonani, że akurat ja nie dam rady. A mnie to przyszło tak łatwo, jak oddychanie. Ania z kolei złamała to milczenie, szepcząc coś do mnie, a ja jej odpisałam na karteczkę: *Aniu, czy sądzisz, że skoro szepcesz, to znaczy, że nie mówisz?* Do dzisiaj się z tego śmiejemy!

### W październiku ukazała się książka, której jesteś współautorką, zatytułowana „Być kobietą biznesu”. Wiem, że miałaś wiele propozycji zaistnienia na rynku wydawniczym i konsekwentnie odmawiałaś. Dlaczego się teraz zdecydowałaś?

Po pierwsze, zaprosiła mnie do tej współpracy osoba, którą bardzo cenię i szanuję – Grażyna Białopiotrowicz. A po drugie, zgodziłam się, ponieważ forma tej części książki, za którą jestem odpowiedzialna, bardzo mi odpowiada – są to rozmowy z ludźmi. I lista bohaterek jest niebanalna... Sama wiesz, bo układałyśmy ją wspólnie.

### Tak, jest tam np. osoba, która przeczy rachunkowi ekonomicznemu...

Tak, Krystyna Janda. To właśnie ona usłyszała swego czasu: *Pani przeczy rachunkowi ekonomicznemu!* Bardzo to zabawne, jeśli wziąć pod uwagę fakt, jak świetnie funkcjonują jej teatry. Ona jako pierwsza w tak bardzo trudnych czasach pokazała, jak się robi prywatny teatr. W książce rozmawiam z kobietami, które osiągnęły sukces w biznesie, ale sukces definiowany przez ich osobowość, wartości i zaangażowanie, nie przez tabelkę przychodów i rozchodów. To kobiety, które kiedyś myślały, że biznes to nie ich bajka. Chciałam pokazać, że tak naprawdę pełni jesteśmy stereotypów w myśleniu o biznesie. Każdy z nas ma mnóstwo talentów i trzeba tylko znaleźć w sobie odwagę, żeby pójść swoją drogą, żeby się nie bać spróbować. Dorota Soszyńska jest z wykształcenia pianistką. I co? Jest świetna w analitycznym myśleniu, zbudowała kosmetyczne imperium.

### Albo Anna Dymna, która budowała swój biznes na zaufaniu, a wydawałoby się pozornie, że w biznesie najważniejsza jest kontrola...

Dokładnie tak! Aktorka, cudowna, szalona... Okazuje się, że tak naprawdę w szkole zawsze była świetna z matmy i nagle zaczyna korzystać z tych zdolności. Obraca wielkimi pieniędzmi, ale nie ma i nie chce mieć z tego złotówki. Żyje ze swoich aktorskich pensji. Różne dziwne wydarzenia mogą spowodować, że wkroczy się na ścieżkę biznesu. Najmiesz-

# Swiadomość własnych atutów i mocnych stron to ważny krok w stronę dojrzałości.

niejsze jest to, że wszystkie moje rozmówczynie pieniądze stawiają na drugim miejscu. I to jest puenta właściwie wszystkich tych rozmów. Dwie siostry Kotłonek, czyli siostry Goshico, po trudnym doświadczeniu życiowym, zainspirowane przez swojego tatę, tak bardzo różne, żartujące, że gdyby nie były siostrami, to by się w życiu nie zaprzyjaźniły, nagle budują coś, co staje się wizytówką Polski.

### I oczywiście Lucyna Wieczorek.

Czyli kobieta, która zbudowała biznes na partnerskich zasadach – żadnej zależności: szef-podwładny, pracujemy z tymi, którzy chcą, i zarażamy wszystkich pasją. Lucyna zaimponowała mi umiejętnością dostosowywania się do sytuacji, elastycznością i uważnością na drugiego człowieka. Założyła przecież pierwszy ośrodek rozwoju osobistego kobiet – Dojrzałnie Róż. To było ponad 10 lat temu, kiedy nie mówiło się jeszcze zbyt wiele o rozwoju, a potrzeba była ogromna. Festiwal Progressteron okazał się strzałem w dziesiątkę. Lucyna pokazała kobietom, jaka siła w nich drzemie.

### Jeszcze Sonię Wędrychowicz-Horbatowską...

Której przez myśl nawet nie przemknęło, że będzie zajmowała się finansami. Jej tak naprawdę chodziło o podróżowanie po świecie. Trafiła do banku, okazało się, że jest w tej pracy świetna, bo ma niezwykłą osobowość, którą potrafi porwać za sobą ludzi. Sonia teraz mieszka w Malezji i stoi na czele jednego z tamtejszych banków. Spotkania z tymi kobietami były dla mnie nieprawdopodobnie inspirujące.

### A Ty, jak myślisz o sobie? Jesteś kobietą sukcesu? Jak go definiujesz?

Sukces to ludzie, którzy mnie otaczają. To moja definicja. Zbudowałam siatkę życzliwych i oddanych mi przyjaciół i ta siatka rozciąga się daleko poza Polskę. To jest piękne i inspirujące. Kiedy wiosną byłam w Nowym Jorku, zapamiętałam sobie taki moment: wychodzimy z przyjaciółmi z MoMy, z fantastycznej wystawy Gauguina, jest cudna pogoda i wiadomo, że pójdziemy zaraz na kieliszek szampana, żeby to uczcić. Przystanęłam na jednej z ulic, odetchnęłam z ulgą i pomyślałam, że skoro mogę tu być, przeżywać takie chwile, cieszyć się piękną sztuką i tym miastem o niezwykłej energii, to chyba jest sukces albo po prostu szczęście, no bo czego mi więcej trzeba?

Rozmawiała: Izabela Ziemińska